

Buka, List do S.

[Zwrotka 1]

Noc, a księżyc chyba dzisiaj płacze deszczem
Chciałbym coś napisać, tajemnica dławi serce
Powietrze coś chyba skrywa, cisza trawi myśli mętlik
Chciałbym coś napisać, lecz zgubiłem gdzieś pamiętnik
Dzisiaj noc, a gwiazdy jakoś tak złowieszczą milczą
Chciałbym wyjść na zewnątrz, ale nie wiem jak mam wyjść stąd
Coś jeszcze? To chyba wszystko, nic się tu nie zdarzy raczej
Wirują na ścianach cienie, spoglądam na tarczę
Noc, a oddech równomiernie mnie zaprasza
W taniec z instrumentem w Piekle, które chcę ugaszać
Pragnienie woła o pomoc, sumienie zadaje rany
Pióro mam przed sobą, obok sięgam po pergamin, (cisza)
Noc, a księżyc chyba płacze deszczem dzisiaj
Stare przepowiadnie tłamszę szelestem kieliszka
Pióro mam w ręce, nie wiem czy ten dzień to dzisiaj
Wreszcie tusz na papier spływa, gdy zaczynam pisać

[Refren]

Zanim runie domek z kart, namaluję ten ostatni
Obraz bez farb, zamorduję po nim kartki
Odejdę wraz z nim, bez łez i bez krzyku
Po cichu jak śmierć, która patrzy ze strychu
Pisząc list do S, spojrzę ostatni raz w lustro
Gnając myśli wstecz, lecz wszystko na próżno
Nim z losu zadrwi, napełni oszustwo
Światła zegarmistrz, co karmi nas pustką

[Zwrotka 2]

Noc, a wskazówki na tarczy toczą walkę
Tyle mam pytań, czy nie wiem, czy wystarczy kartek
Uparcie, sekundy płyną, świat chyba dzisiaj nie wstanie
W mroku pod pierzyną, opatulony w niepamięć
Noc, a słowa giną ścieląc swoje łóżko
W bieli, gdzie płyną łzami, nie zawrócą już stąd
Powietrze, targa stronami jak żagle na maszcie
Skradając między słowami, dopytując o prawdę
Noc i między nami nie jest taka zwykła
Patrząc oczami na nich, nie wiesz czy jest przykra
Gonitwa między myślami, gubię kroki w peletonie
Vis-a-vis me zmiany, które są nieuniknione
Noc i może spłonę dziś po raz ostatni
A przyszłość mi zatonie, dawno odpłynęły statki
Koniec jest martwy i ulepiony ślepą pustką
Skreślałam wyrazy, ale nie wiem czy nie jest za późno

[Refren]

Zanim runie domek z kart, namaluję ten ostatni
Obraz bez farb, zamorduję po nim kartki
Odejdę wraz z nim, bez łez i bez krzyku
Po cichu jak śmierć, która patrzy ze strychu
Pisząc list do S, spojrzę ostatni raz w lustro
Gnając myśli wstecz, lecz wszystko na próżno
Nim z losu zadrwi, napełni oszustwo
Światła zegarmistrz, co karmi nas pustką

[Zwrotka 3]

Noc, a tętno eksploduje ku podstawom świata
Piękno rujnuje, niszcząc ciepło chłodem stali kata
Piekło mi brukuje, chyba wieczność mnie oplata
Czuję, wiem to i dziękuję, bo nie zasługuję na to
Nadal noc, a przez to chyba mi nie będzie przykro
Niewidzialny cios kieruje serce me w urwisko
Za rękę chwyta mnie przestrzeń, nie wiem ile jeszcze sekund

Trzymając powietrze w ręce, z ciszą na bezdechu
Słyszę głos w innym języku, jakby krzyku zadra, (krzyku zadra)
Wdarł się po cichu w cienie odbicia zwierciadła
Ponaglani moje sumienie, pomoże mi zbić to lustro
Zranione kamieniem serce, tłamszone poduszką
Słyszę noc, a dla mnie i wybuchnie dzisiaj wszechświat
Gwiazdy takie czujne, tylko czekają na klęskę
Finezja otacza zenit, rzeczywistość stąpa w trwodze
Pustką karmieni, mogą patrzeć jak odchodzę

[Refren] x2

Zanim runie domek z kart, namaluję ten ostatni
Obraz bez farb, zamorduję po nim kartki
Odejdę wraz z nim, bez łez i bez krzyku
Po cichu jak śmierć, która patrzy ze strychu
Pisząc list do S, spojrzę ostatni raz w lustro
Gnając myśli wstecz, lecz wszystko na próżno
Nim z losu zadrwi, napęlni oszustwo
Światła zegarmistrz, co karmi nas pustką